

SZARLATAN

NR 3

GRUDZIEŃ 1998

CENA 50 GR



Iznów zbliżają się święta. Niedługo nastanie Nowy Rok — kolejny w naszym życiu. Powoli zbliżamy się do symbolicznej daty 2000. Różne instytucje przygotowują się z tej okazji do obchodów milenium, informatycy zabezpieczają systemy komputerowe przed zablokowaniem. Nas bardziej jednak interesuje wspaniały staropolski zwyczaj obchodzenia Świąt Bożego Narodzenia. Kolorowe lampki, suto zastawiony stół, choinka, kolędy. Wszystko to tworzy świąteczny nastrój, który jest tym przyjemniejszy, im więcej osób zasiedza przy wieczerzy. Do pełni szczęścia wystarczy już tylko sypiący za oknem śnieg i biała „kołderka” okrywająca świat. Tak... Święta to wspaniała staropolska tradycja.

REDNACZ



W numerze:

- | | |
|---------------------------------------|---|
| Kim jest Szarlatan? | 3 |
| Seksmisja | 4 |
| Kolejne felietony | 5 |
| Krótki przewodnik po Internecie | 6 |
| Co tam w kasynie słychać? | 7 |
| Gargantuła – złam sobie głowę! | 8 |

Redaguje zespół:

Kamil „Wonsz” Turek – redaktor naczelny, korekta
Anna Kołodziej – dział graficzny
Paweł Radecki – skład komputerowy

Autorzy niektórych umieszczonych tekstów są, ze względu na strach przed represjami, znani tylko nam. Tak też pozostało.

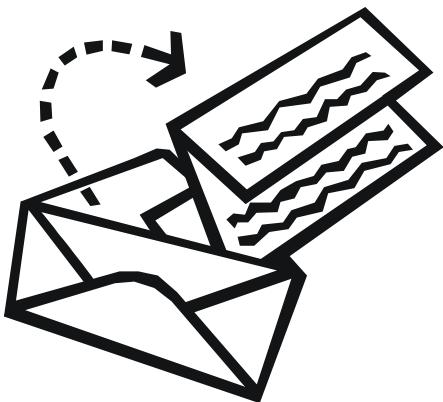
Redakcja:

ul. Waryńskiego 47/22
58-105 Świdnica
tel. (074) 53-22-90
e-mail: pauluss@pulsar.net.pl

Hasło miesiąca:

Jeśli myślisz, że wszystko idzie dobrze, to na pewno nie wiesz wszystkiego.

«dowolna parafraza prawa Murphy'ego»



KORESPONDENCJA Z INTERNETU

From: „LuckyBi” <luckybi@polbox.com>
To: <pauluss@pulsar.net.pl>
Subject: Szarlatanik
Date sent: Tue, 1 Dec 1998 23:03:28 +0100

Posiadam jedyny w swoim rodzaju temat, który powinien znaleźć się w Szarlatanie. Wątpię jednak, czy redakcja pozostanie anonimowa.
Adios

From: „Paweł Radecki” <pauluss@pulsar.net.pl>
To: „LuckyBi” <luckybi@polbox.com>
Subject: Re: Szarlatanik
Date sent: Fri, 4 Dec 1998 17:07:23 +0100

Czołem!!

Niezmierne miło nam powitać pierwszego czytelnika Szarlatana, który raczył napisać coś drogą elektroniczną. Przechodząc do sedna sprawy – mógłbyś skonkretyzować, o jaki tekst Ci dokładnie chodzi? I dlaczego tak Ci zależy, by ukazał się on na łamach naszej gazetki? (Nieprzypadkowo chyba uyleś słowa „powiniem”.)

Odrośnie redakcji – redakcja naszej gazetki (biorąc pod uwagę jej stary skład) od pierwsze-

go numeru nie jest anonimowa, gdyż w stopkach obu numerów widnieją nasze imiona i nazwiska. Tak więc, jak nasza redakcja miałaby pozostać anonimowa, skoro od samego początku nią nie jest? Możemy natomiast zachować anonimowość naszych współpracowników, ukrywając ich pod wyznaczonymi przez siebie pseudonimami. Jeśli zatem masz jakiś pomysł na napisanie tekstu bądź artykułu w gotowej formie, to śmiało możesz go po-desłać, nawet przez Internet. Oczywiście, nie mogę zagwarantować Ci pewności, że zostanie on wydrukowany, bowiem selekcje artykułów przeprowadza sam redaktor naczelny.

Prócz tego, artykuł nie zostanie wydrukowany, jeśli zawierać będzie pierwiastki pornograficzne, wulgarnie, czy obraźliwe dla czystych uczuć religijnych. Wcale nie oznacza to, że jesteśmy skrajnymi puritanami, lecz po prostu nie mamy najmniejszego zamiaru wchodzić w bezpośrednią paradę dyrektorowi i zmniejszać sobie tym samym szans na ukończenie tej szkoły z takimi wynikami. W każdym razie teksty i pomysły podsyłać zawsze możesz. Najwyżej nie zostaną wydrukowane. Nic więc się nie bój. Ścigać Cię nie będziemy.

Paweł Radecki
mailto:pauluss@pulsar.net.pl
http://www.pulsar.net.pl/~pauluss/

From: „LuckyBi” <luckybi@polbox.com>
To: „\”Szarlatan\” - redakcja” <pauluss@pulsar.net.pl>
Subject: Odp: Szarlatanik
Date sent: Sat, 5 Dec 1998 19:21:35 +0100

To jest wiadomość, którą powinieneś otrzymać kilka dni temu.

Czołkiem o beton!

Bardzo mi miło, że moja wiadomość nie pozostała bezdźwięcznym echem w sieci! Muszę jednak przyznać, iż był to swoisty „sprawdzian” Waszego (tj. redakcji gazetki) podejścia do sprawy. Początkowo myślałem, że zapał stworzenia czegoś nowego w naszej „budzie” szybko minie. Teraz jednak wiem, że znalazło się kilka osób, które pomimo beznadziejnej sytuacji (nie jest to tylko moje zdanie) w szkole stara się utrzymać pozytywny wizerunek tejże instytucji. Chodzi mi tutaj szczególnie o życie kulturalne szkoły, które zmarło śmiercią naturalną, bądź (co jest bardziej prawdopodobne) zostało „zbite” przez co tu dużo mówić mało aktywną kadrę. Oczywiście od każdej zasady są wyjątki. Jest w szkole kilku profesorów, którzy chcą coś zrobić. Niestety (nie boję się tego słowa użyć, choć mam zamiar zdać maturę) dyrektor ogranicza to najbardziej jak potrafi co sprzyja niektórym pseudo pedagogom.

Dlaczego nasza szkoła nie brała przykładowo udziału w „Clean up the world” podczas, gdy tysiące innych instytucji z powodzeniem podjęto ten problem?

Dlaczego wszystkie próby i wysiłki profesorów, którzy chcą tknąć w szkole życie kulturalne są niwelowane? Niektórzy niestety stracili już wszelkie nadzieje – mają serdecznie dość.

Dlaczego.....
Jakim prawem.....

Czy przyjdzie nam zamienić rzymską cyfrę „I” na „II” i tym samym oddać II ogólniakowi priorytety z tego wynikające?

Serdecznie gratuluję pomysłu założenia szkolnej gazetki. Szkoda tylko, że niektórzy z nas niedługo kończą tę szkołę. Myśl jednak, iż jest to doskonały przykład dla młodszych pokoleń.

From: „Paweł Radecki” <pauluss@pulsar.net.pl>
To: „LuckyBi” <luckybi@polbox.com>
Subject: Re: Szarlatanik
Date sent: Tue, 8 Dec 1998 15:15:46 +0100

Cześć!

Wydrukowałem Twój list i pokazałem REDNACZowi. Zgodził się na druk. Dodał nawet, iż dla takich listów warto żyć.

Paweł Radecki
mailto:pauluss@pulsar.net.pl
http://www.pulsar.net.pl/~pauluss/

W OBRONIE NASZEGO DYREKTORA

Czołem!

Piszę natchniony Wszym II numerem. Niestety, „strawiłem” go w przeciągu 2 godzin. Moglibyście powiększyć nieco objętość tego jakże cudownego wydawnictwa (na przykład do rozmiarów „Gazety Wyborczej” he, he). Szczerze mówiąc nie wiem o czym mam napisać ponieważ to Wy wmuśiliście ten list na mnie sugerując, że się „objam” (patrz: wstępniak do numeru 2). Ale momencik!!! Chciałbym stanąć w obronie naszego wspaniałego dyrektora. Ostatnio na łamach Waszej gazety spotkałem się z zarzutami jakiejś kobiety, która twierdzi, iż na sali gimnastycznej jest tak zimno, że nie można ćwiczyć. NONSENSE (<łac. non = nie + sens = myśl> niedorzeczność, głupstwo, absurd)!!! Sam nie posiadając zbyt wiele tkanki tłuszczowej mógłbym narzekać. Sądzę jednak, że problem tkwi w tym, co kto robi w czasie zajęć wychowania fizycznego. Ja osobiście wchodząc na salę gimnastyczną wiem czego życzęby sobie profesor Moczulski i od razu przystępuję do biegu wokół boiska (broń Boże po liniach siatkówki). To wspaniale zajęcie urozmaicają krążenie ramion w przód i w tył oraz od czasu do czasu skipping A, skipping B czy C. Całość tworzy tzw. rozgrzewkę i jak sama nazwa wskazuje służy do rozgrzania. Po 10 minutach człowiek czuje się świetnie (czytaj: ciepło) i z radością przystępuje do pompek, bruszków itp. Jeśli zaś chodzi o nauczycieli to sądzę, że im robi się ciepło na sam widok tak wspaniale wysportowanej i chętnej do wszelkich ćwiczeń fizycznych młodzieży, jako bez wątpienia uczęszcza do I-go L.O. (Czyżbym słyszał ironiczny śmiech?). W podsumowaniu chciałbym zauważyc, że takie wychłodzenie sali gimnastycznej jest celową taktyką pana Dyrektora (uklon w jego stronę), który wie, że gdy mróz ściśnie to człowiek szybciej się porusza. Dzięki za przeczytanie!

Baju

P.S. Proponuję ankietę dotyczącą preferowanej przez uczniów temperatury na sali.

Serdeczne podziękowania dla Księcia Katedry, dzięki któremu nakład drugiego numeru pisma rozszedł się jak świeże bułeczki. Zmuszeni byliśmy nawet zrobić dodruk kilkunastu egzemplarzy, by wszyscy zainteresowani mogli dowiedzieć się, co tak mocno zbulwersowało sumienie I LO. W ramach podziękowań pokrywamy także koszt egzemplarza SZARŁATANA, który Ksiądz Katedry był łaskaw zabrać jednej z uczennic, do użytku własnego, jak podejrzewam. Mam nadzieję, że będzie on służył Księciu Katedry przez długi czas, jako eksponat na lekcjach religii.

KIM JEST SZARŁATAN?

Szarłatan: oszust zwodzący ludzi swymi rzekomymi umiejętnościami, kwalifikacjami, itp., ciągnący zyski z ludzkiej łatwoierności, zwłaszcza osoba udająca lekarza. Także kuglarz, magik.

Władysław Kopaliński definiuje to troszkę inaczej: mistyfikator, oszust, szalbierz, znaczor udający lekarza, dawniej uliczny sprzedawca fałszywych leków.

Tłumaczy także etymologię tego słowa: od cerrano – mieszkaniec Cerrato, miejscowości pod Spoleto, której mieszkańców bywali wędrowcami sprzedawcami fałszywych leków.

To dla tych, którzy nie wiedzą, co znaczy słowo szarłatan.

Jak to się ma do tytułu gazety?

Nazwa równie dobrą jak „Życie”, „Polityka”, „Droga”, „Nie”, „Gość Niedzienny”. Poza tym, wszyscy jesteśmy po trosze szarłatańami. Czyż nie...?

Do wiadomości wszystkich, którzy mogli usłyszeć dosyć niepochlebne opinie o SZARŁATANI: nie jesteśmy tacy źli, jak myślicie. Jak to mówią? – „Nie taki diabeł straszny, jak go malują.”

Jako że Ksiądz Katedry postawił nam kilka zarzutów (szkoda tylko, że robił to zaocznie – nie uznał chyba za stosowne porozmawiać chociażby ze mną osobiście), powiniem chyba na nie odpowiedzieć.

Mózg zacznę od tego, co dotknęło mnie najbardziej. Zastanawiam się, co miał na myśli K. K. nazywając mnie Antychrystem. Czy był świadomym tego, co mówi? Dziwna jest nasza moralność. Gdy ktoś godzi w nasze wartości – podnosimy larum, zrywamy całe grono pedagogiczne na nogi, podburzamy kogo się da.

To jednak nie wszystko, co robimy. Nazywamy go jeszcze określaniem, których znaczenia często nie znamy, które godzą nie tylko w odbiorcę, ale są niezgodne z naszą, urażoną już wcześniej, moralnością.

Gdzieś się podziała pokora pierwszych chrześcijan, co stało się z nadstawieniem drugiego policzka? Wobec nas wymaga się wyjaśnień – zgoda, powinniśmy być konsekwentni i odpowiedzialni, ale czy inni są zwolnieni z tej powinności. Nikogo nie oburzyło, że uczniowie I LO są lizeni. A przecież pomówienie jest karalne, obowiązujące od niedawna Konkordat nie stawia księży ponad prawem, a lekcje religii powinny chyba uczyć miłości, nie nienawiści. Niech mnie ktoś poprawi, jeśli się mylę.

Mniej osobisty charakter miał dla mnie zarzut, że ktoś z góry zakłada konflikt między uczniami i nauczycielami. Nie oznacza to

bynajmniej, że jest bardziej przemyślany i prawdziwy od poprzedniego.

Gdzie ten konflikt? Która część naszego pisma „z góry go zakłada”? Może „haśta miesiąca”, które tworzy, według niektórych, bariery? Trochę wysiłku intelektualnego powinno wywołać pytanie: „Czy haślo miesiąca tworzy bariery, czy bariery powodują wybór haśta miesiąca?” Ale mamy czas świąt, nie chcę nikogo nadwierzęać myśleniem. W haśle miesiąca intriguję mnie jeszcze tylko jedno. Doszły mnie słuchy, że ewentualna jego krytyka może wynikać z osobistych antypati do autora – Antoniego Makarewicza. Nie wiem, co może razić w jego osobie. Czy to, że zajął się bezdomną i wykolejoną młodzieżą, organizując dla niej placówki opiekuńczo-wychowawcze; że pełen był wiary w możliwość przeobrażenia się człowieka, nawet najbardziej zaniedbanego społecznie i moralnie; że w bezpośredniej działalności wychowawczej stosował metodę wiązania wymagań z okazywaniem jednostce szacunku; czy może to, że jego metoda wychowawcza kierowała się w swojej działalności ideologią komunistyczną?... Nie, to chyba niemożliwe, by ktoś okazał aż taką ignorancję. SZARŁATAN nie jest anarchista, o co posądzał nas K. K., znów mówiąc ogólnikami i nie odnajdując przykładów na poparcie swojej tezy. Nie nawołuje również do buntu, co sugerował K. K. dzieląc się ze wszystkimi swoją interpretacją listu Ani, która wyrażała swe niezadowolenie z niskiej temperatury panującej na sali gimnastycznej. To nie wszystko

jednak, ośmieliła się bowiem wystosować apel nawiązujący do pozostania w szatani tych, którym nie odpowiadają masochistyczne praktyki przechładzania swego organizmu. Dawno już minął czas, gdy ludzi morzyli się głodem i biczovali z uśmiechem na twarzy. Niektórzy może żałują utraconej władzy, ale na szczęście dzisiaj góra bierze zdrowy rozsądek. Zdrowy rozsądek, którego niektórym czasami jednak brak.

W jaki sposób K. K. dopatrzył się w symbolu naszego pisma głowy księdza? – nie wiem. Pozostałe dla mnie również tajemnicą, dlaczego księdza skojarzył i połączył z wizerunkiem szarłatana (bo ów jest widoczny na obrazku)?

Ostatni zarzut, jaki padł pod naszym adresem, to nieprzywrote słownictwo użyte w artykule „Papierosy są do dupy”. To znamienne, jak traktuje się inteligentnych młodych ludzi, którzy pragną coś zmienić – na lepsze (nikt chyba nie zaprzeczy, że szczytny cel przyświecał autorowi owego „bulwersyjnego” felietonu). Nieistotne jest, że Spreżyna nakłania do rzucenia nałogu – najważniejsze, że użył wyrazów: „dupa”, „gówno”, „paszcza”. To wystarczyło, by K. K. zarzucił mu brak inteligencji. Pragnę jednak przypomnieć K. K. słowa N. Machiavelliego: „Reputacji politycznej nie buduje się na środkach, lecz na efektech”, co dziś trafnie oddaje powiedzenie „cel uświęca środki”.

Funkcja impresywna wymagała od autora użycia pewnych słów, zrobił to i chwała mu za to. Nie zapomnijmy przy tym, że na taki pomysł wpadł już wcześniej Minister Zdrowia i Opieki Społecznej, więc jednostka wielce poważna, której nikt nie zarzuca braku inteligencji.

Jako podsumowanie zarzutów skierowanych w stronę SZARŁATANA posłużę się wierszem Stanisława Ignacego Witkiewicza:

Aa, a kotki dwa
Szare, bure obydwa.
Aa, a, kotki trzy,
Zjadły mózgi szare wszy.

A oto wyjaśnienie mojego postępowania:

1. Korzystam z Witkacego, bo daje on trafny, a laudarny opis rzeczywistości.

2. Sięgam do niego, by przy sposobności przypomnieć pewną prawidłowość: zachowanie agresywne wywołuje z reguły inne zachowanie agresywne, zwiększa zatem pulę społecznie aktywnej agresji.

Okoliczności, że nie pamiętają o tym ci, którzy wini krzewić miłość, nie nastrają mnie pozytywnie.

Jednakże, w geście pojednawczym (mamy przecież świętą), wyciągam otwartą dłoń do wszystkich tych, których wrażliwość i przekonania zostały urażone.

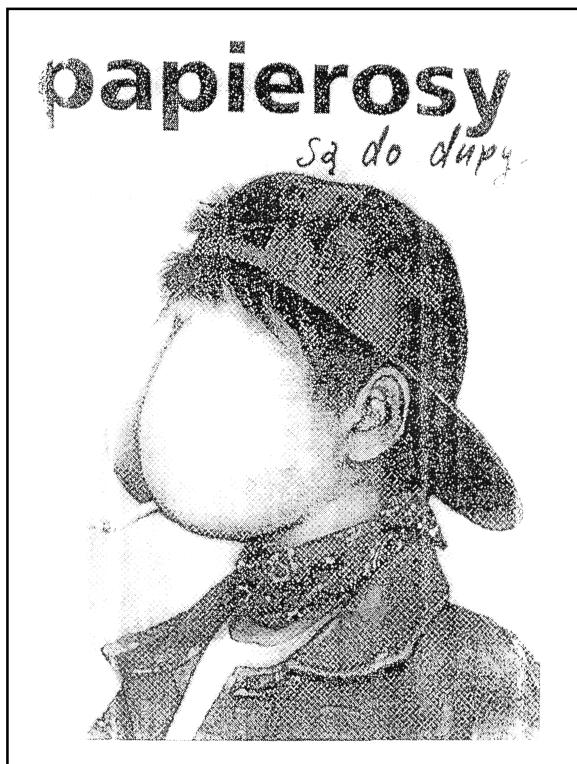
Przepraszam zatem za nieestetyczne słowa użyte w felietonie „Papierosy są do d...”.

Przepraszam także wszystkich tych, których wartości religijne obrazkiem umieszczając obraz ostatniej wieczerzy Jezusa Chrystusa jako ilustrację do notatki: „Szał cia!!!” opisującej tigoroczną zabawę półmetkową.

Mam nadzieję, że przeprasiny zostaną przyjęte. Z mojej strony gwarantuję, że wszelkie ewentualne wyrazy skruchy za pomówienia skierowane pod adresem Redakcji spotkają się ze zrozumieniem i pośród wszelkiej urazy w niepamięć.

Święta to przecież czas pojednania.

REDNACZ



GATUNEK: HOMO SAPIENS

K = kobieta; M = mężczyzna

I właśnie ze względu na przynależność do tej samej jednostki systematycznej obie płcie są sobie równe. Jednakże pod względem biologizmu, skłonności, uzdolnień czy zachowań stanowią indywidualne materie.

Są odmienne, gdyż mózgi kobiet i mężczyzn różnią się od siebie. I tu pojawia się paradoks. W okresie szumnych okrzyków o równouprawnieniu, równości płci naukowcy dostarczają silnych argumentów na podstawie licznych doświadczeń, testów, badań płodu obalających teorię, jako że społeczeństwo odpowiedzialne jest za kształtowanie świadomości seksualnej. Niemowlęta to nie czyste kartki, na których gryzmolimy instrukcję zgodnych z płcią zachowań. Przychodzą na świat już ze swymi męskim lub kobiecym umysłem. Badania oraz obserwacje niemowląt i dzieci przyniosły następujące wnioski.

Od pierwszych dni życia dziewczynki okazują większe zainteresowanie porozumiewaniem się z ludźmi. Spędzają prawie 2 razy więcej czasu niż chłopcy na utrzymywanie kontaktu wzrokowego z dorosłym. Natomiast dla chłopców jest bez różnicy, czy paplają do człowieka, czy do leżących obok zabawek.

W wieku 4 miesięcy dziewczynki są w stanie odróżnić fotografie znanych osób od fotografii nieznajomych; chłopcy zazwyczaj tego nie umieją.

Przedstawiciele płci pięknej wcześniej uczą się mówić, ponieważ ich mózg jest do tego celu lepiej zorganizowany. Funkcja mowy jest umieszczana z przodu lewej półkuli, podczas gdy u M mieści się ona zarówno z przodu, jak z tyłu – jest to układ mniej efektywny. Kiedy K osiągnie 3 lata, 99% jej mowy jest zrozumiałe dla otoczenia, M zabiera to przeciętnie o rok więcej. Dziewczynki budują zdania dłuższe i bardziej skomplikowane, robią mniej błędów gramatycznych. Odmienność płci potwierdza przede wszystkim sposób zabaw. Chłopcy znacznie częściej budują konstrukcje z klocków, bawią się wszelkimi rodzajami pojazdów – w gruncie rzeczy wszystkim, co działa, obojętne, czy jest to klamka od drzwi czy kontakt elektryczny. Wymyślają opowiadania pełne walki, napięcia i czarnych charakterów. Zabawy chłopców są brutalne i gwałtowne, cechują je m. in.: kontakt cielesny, nieprzerywalna aktywność, potrzeba przestrzeni, bezpośrednie współzawodnictwo, rywalizacja. Dziewczynki natomiast znacznie częściej wybierają zabawy polegające na opiekowaniu się lalkami. Chłopcy mogą przekształcić lalki (i często to robią) w wyimaginowane bombowce lub supermanów.

Chłopcy wykazują większe zainteresowanie nową zabawką, aniżeli nowo przybyłym do grupy dzieckiem. Są zacieklejeli funkcją przedmiotu i jego działaniem. Dlatego rozwijają je na części z irytującą regularnością. Przykłady można być mnogość.

Wrodzone predyspozycje ulegają wzmacnianiu w miarę jak mózg reaguje na otaczający go świat. W wieku, u dziewcząt przeciętnie 17 lat, a u męż-

czyzn 19 lat cechy płciowe są całkowicie i niezmienne wykształcone. W wymienionych ponizej różnicach wielu osobników płci brzydkiej znajdzie potwierdzenie swych próżnych, męskich uprzedzeń. To prawda, na przykład, że większość K nie umie czytać mapy tak dobrze jak M. Ale kobiety umieją odczytać charakter ludzki. A ludzie są ważniejsi niż mapy. (W tym momencie męski umysł poszuka wyjątków od tego twierdzenia.)

Kobiety słyszą lepiej niż mężczyźni. Wykazują one większą wrażliwość na dźwięk. Kapiący kran wyciągnie K z łóżka, zanim M zdąży się obudzić. Sześć razy więcej dziewcząt umie śpiewać czysto. Kobiety też lepiej dostrzegają małe zmiany natężenia głosu, co może stanowić częściowe wyjaśnienie niezwykłej wrażliwości płci pięknej na „ten ton”, o którego używanie tak często oskarżają swoich partnerów. Badania słuchu ujawniają jednak intrigujący wyjątek od generalnej zasady wyższości kobiet pod względem zdolności słyszenia. Otóż M lepiej rozpoznają dźwięki zwierzęce – być może jest to umiejętność ewolucyjnie wykształcona przez tysiąclecia polowań.

Wyniki badań wykazują również, że mężczyźni i kobiety mają odmienne zmysły smaku - K są bardziej wrażliwe na smaki gorzkie (chinina). M osiągają lepsze wyniki w rozróżnianiu smaków słodkich. W całości jednak dane świadczą o tym, że kobiety silniej i bardziej subtelnie odczuwają smaki.

Panie znów góra!

Nie tylko podniebienia, ale i nosy kobiet są wrażliwsze, niż mężczyzn. Dobrym tego przykładem jest reakcja pań na egzaltolid – piżmowopodobną woń właściwą mężczyznom, dla nich samych niemal niezauważalną. Kobiety uważają ten zapach za bardzo pociągający. Co ciekawe, ta specjalna wrażliwość wzrasta przed samą owulacją. W krytycznym momencie cyklu miesiączkowego biologia K czyni ją bardziej wyczuloną na męskiznę.

I co chłopcy! Jesteśmy lepiej wyposażone do spostrzegania zjawisk, na które Wy jesteście ślepi i głusi. Kobiety lepiej wychwytują sygnały społeczne, odbierają istotne subtelności znaczeń na podstawie tonu głosu lub intensywności wyrazu. Płeć piękna lepiej umie ocenić charakter. Starsze kobiety mają lepszą pamięć do nazwisk a także większe wyczulenie na preferencje innych ludzi.

Stwierdzono także różnice pod względem pamięci. Kobiety mogą zmagać się z przynajmniej na krótki czas, więcej informacji NIEISTOTNYCH i przypadkowych niż mężczyźni. Fantastyczny przykład stanowi moja koleżanka, która nie mogła pamiętać podstawowych dat dotyczących rewolucji francuskiej, natomiast w każdej chwili potrafiła przedstawić czas, kiedy szewcom nakazano szyc buty dla armii Robespierre'a. Mężczyznom udaje się to tylko wtedy, gdy wiadomość tworzy jakąś spójną formę albo ma dla nich pewne, konkretne znaczenie.

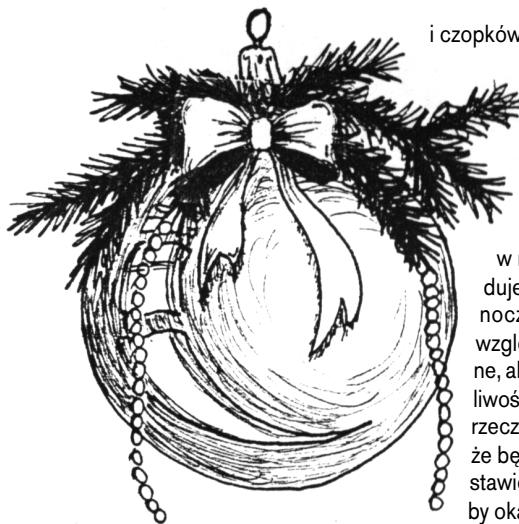
Teraz coś dla typowych samców. Panowie przygotujcie się na pochlebstwa. Wasza wyższość pod względem wyobraźni przestrzennej (czyli zdolności do wizualizowania przedmiotów, ich kształtu, położenia, rozmieszczenia i proporcji) nie ulega wątpliwości.

Poczytając od wieku szkolnego, chłopcy zazwyczaj prześcigają dziewczynki w dziedzinach matematyki wprowadzających takie pojęcia jak „przestrzeń”, „teoria”, „zależność”. Na najwyższym poziomie matematycznej doskonałości najlepsi chłopcy całkowicie zaćmiewają najlepsze dziewczęta.

Chłopcy mają także lepszą koordynację nogą-oko oraz ręka-oko (konieczną w grach w piłkę). Jednocześnie te właśnie zdolności oznaczają, że mogą oni z większą łatwością przestawić sobie, przekształcić i obrócić przedmiot w wyobrażni. Mężczyznom łatwiej jest zbudować z klocków budynek na podstawie dwuwymiarowych projektów, a także poprawnie ocenić, jak zmieni się nachylenie powierzchni wody w naczyniu, kiedy przechylać je będziemy w różne strony. Być może to właśnie ta przewaga mężczyzn w dostrzeganiu regularności i abstrakcyjności relacji – co nazwać można raczej ogólnym myśleniem strategicznym – wyjaśnia zdominowanie szachów przez płeć brzydką, nawet w dawnym ZSRR, gdzie jest to sport narodowy uprawiany przez obie płcie. Większe zdolności przestrzenne mężczyzn mogą z pewnością pomóc w wyjaśnieniu wspomnianej wcześniej ich przewagi w czytaniu mapy. W tym przypadku znów uprzedzenia kierowców-samców potwierdza eksperyment. Chłopcom oraz dziewczętom dano plan miasta i poproszono o określenie – bez obracania planu - czy będą skrócać w prawo czy w lewo na wskazanych skrzyżowaniach podczas przejazdu przez owe miasto w wyobrażni. Chłopcy mieli lepsze wyniki. Więcej kobiet niż mężczyzn szukając drogi na mapie, obracają ją tak, aby jej położenie odpowiadało kierunkowi ich podróży.

Podczas gdy mózg M daje mu przewagę w radzeniu sobie z przedmiotami i twierdzeniami teoretycznymi, mózg K jest tak zorganizowany, że lepiej reaguje (jak już wspomniałam) na wszystkie bodźce zmysłowe. Płeć piękna zdecydowanie lepiej wypada we wszystkich testach sprawności verbalnej; jest też przystosowana do otrzymywania szerszego zakresu informacji zmysłowych, do łatwiejszego łączenia tych informacji ze sobą i dostrzegania relacji między nimi, do kładzenia nacisku na relacje między ludźmi i na procesy komunikacji.

Zdumiewające, ale kobiety i mężczyźni nawet świat widzą inaczej. K lepiej postrzegają w nocy. Są bardziej wrażliwe na czerwony kraniec spektrum barw światła i odróżniają więcej odcięń czerwonego. Mają lepszą pamięć wzrokową. M natomiast lepiej widzą w jasnym świetle. Bardzo ciekawe są wyniki ukazujące, iż mężczyźni mają skłonność do – dosłownie – klapki na oczach: ich pole widzenia jest stosunkowo wąskie przy większej koncentracji na głębi widzenia. Płeć brzydka posiada lepsze wyczucie perspektywy. Kobiety z kolei odbierają większy obraz. Mają szersze widzenie obwodowe, bo występuje u nich więcej światłoczułych prećków



i czopków w siatkówce z tyłu gałki ocznej, co powoduje, że otrzymują obraz z szerszego pola widzenia.

Różnice owe rozciągają się także na inne zmysły. Kobiety szybciej i dotkliwiej reagują na ból, choć ich ogólna odporność na długotrwałe cierpienie jest zdecydowanie większa niż u rodzaju męskiego.

I nagle te obce sobie gatunki rzucają się sobie w ramiona za sprawą biologii – biologii, która powoduje, że są dla siebie pociągający fizycznie, choć jednocześnie przeciwstawni pod tyloma innymi względami. Kochamy nasze odmienności morfologiczne, ale odmienności charakteru, umysłu, wartości i wrażliwości możemy pokochać dopiero wówczas, kiedy je rzeczywiście poznamy i zrozumiemy. Mężczyźni! Liczą, że będziecie zachowywać się inaczej niż pewien przedstawiciel naszej płyty, który poproszony przez badaczy, by okazał partnerce więcej uczucia, umył jej samochód.

Rzecz jasna, że przedstawione wyżej dane dotyczą przeciwnego mężczyzny i przeciwej kobiety. Istnieją wyjątki, które tylko potwierdzają regułę (K z mózgiem bardziej męskim ukształtowanym przez hormony męskie i vice versa).

Zrozumienie, iż M są silni w dziedzinach, w których K są słabe, a K silne w tym, w czym słabą są mężczyźni, może i w sali obrad, w klasie, i w sypialni zapoczątkować mądrzejsze i szczęśliwsze stosunki między obiema płcią. Możemy lepiej się rozumieć, bardziej kochać i urządzić świat z lepszym skutkiem, gdy zaakceptujemy swą odmienność.

Zarzycka

Zainteresowanym ową materią polecam pozycję pt. „Płeć mózgu” autorstwa Anne MOIR oraz Davida JESSEL'a.

A P E L

ZAPRASZAMY DO PRZECZYTANIA SMUTNEJ, ACZKOLWIEK PRAWDZIWEJ HISTORII

Zapraszamy do przeczytania smutnej, aczkolwiek prawdziwej historii.

Była sobie pewna klasa, która zarówno razem, jak i osobno próbowała zacząć rozwijać swoje zainteresowania, właściwe dla jej profilu. Nie zapowiada się strasznie, prawda? I z pewnością takie by nie było, gdyby nie okrutna rzeczywistość, która płacze nas w tysiące niepotrzebnych wydarzeń. Często stają się one ważniejsze od rzeczy, które się kocha...

Klasę tą może być każda w naszej szkole, dla tego też wszystkich powinien zainteresować ten problem. Skoro np. należąc do klasy o profilu matematyczno-fizycznym kujemy dniami i nocami biologię, podczas gdy fizyka leży spokojnie na półce, to chyba rzeczywiście coś jest nie w porządku!!! Czy nie czujecie czasem potrze-

by by przemianować swój profil na biologiczny z elementami języka polskiego (i rozszerzoną chemią)? Oczywiście istnieje pewne wyjście: całym sercem poświęcić się profilowanym przedmiotom i nie przejmować się zbytnio innymi. Jednak obawiamy się, że w takim przypadku ockniemy się pod koniec roku szkolnego z paroma szmatami na świadectwie z pozornie błahych powodów, które jednak mogą zrujnować życie.

Przykro nam, ale siedzenie murem przy biurku i wchłanianie ton wiedzy, aż do momentu, kiedy zakrwawione oraz zsiniaste usta wypowiadają ostatnią regulkę z historii czy geografii wcale nam się nie uśmiecha. Tu apel do nauczycieli: potraktujcie nas czasem ulgowo! Bądźcie ludźmi! W przeciwnym bowiem razie wniosimy

o ZNIESIENIE PROFILÓW! Skoro i tak tłamsi się w nas nasze marzenia, dążenia i pragnienia – niech zaistnieje odwaga do robienia tego jawnie!!!

Porozmawialiśmy sobie z wami dłużej, ale niestety mamy do nauki teczkę-czegoś-bardzo-istotnego, zeszyt-ze-sprawami-do-zapamiętania, segregator-z-rzecząmi-bez-których-nie-da-się-żyć. Pomyślcie o tym!

Anonim

P.S. I pamiętajcie! Nie śpimy kiedy chcemy, tylko kiedy głowa sama opada nam na zeszyt, a pięć godzin codziennego kucia powinno (oprócz nagłej śmierci z wycieczki) dać pożądany efekt. Z prądem płyną tylko śmieci! Wszystkiego najlepszego.

V R O B N O S T K I

Wnaszej szkole zawitał Św. Mikołaj. Nie była to jedynie wizyta kurtuazyjna, bo wiem, jak prawi zwyczaj, zostawił nam kilka drobiazgów. Otóż w pewnych salach od niedawna cieszyć możemy się nowym sprzętem audiowizualnym. Do dziś nie wiadomo, czy Św. Mikołaj jest bezstronny i na równi z kochanymi wszystkimi dziećmi, ale sala katechetyczna obdarowana została lepiej, niż, np. gabinet geograficzny prof. Ibka.

Na wyborze, wg naszych podejrzeń, zaważyła sympatia panów (Św. Mikołaja, Katedety, Księcia Katedety) do tej samej opcji (bynajmniej nie politycznej). W innym przypadku trudno przekonać się do interpretacji, że poznawanie tajemnic Ducha Świętego jest istotniejsze od znajomości podstawowych faktów dotyczących naszego kraju lub świata w ogóle.

Wolnym krokiem doganiamy Europe.

25 listopada br. na basenie przy ulicy Równiejskiej reprezentacja naszej szkoły bronią honoru „Kasprowicza” walcząc dzielnie wśród wodnych odmętów. Nie zrażeni wysokim stężeniem chloru odważnie stawali na słupki startowe, by roślawać dobre imię LO. Z tego chlapania powinniśmy być dumni, bo wyniosło nas na trzecie miejsce w wodnej klasifikacji szkół. Vive le Kasprowicz!

Co jakiś czas w prasie, radiu i telewizji spotykamy się z dość nietypowymi wyrażeniami, które składają się z kilku elementów oddzielonych kropkami i zawierają symbol zwany „małpą” – „@” bądź częścikę „www”. Zdecydowana większość czytelników słusnie kojarzy tego typu wyrażenia z Internetem, lecz zaledwie niewielka część z nich wie, do czego one właściwie służą. Stąd też pomysł na napisanie niniejszego artykułu, w którym postaram się omówić, czym jest Internet oraz przedstawić kilka kwestii pokrewnych.

KRÓTKI PRZEWODNIK PO INTERNECIE

Zaznaczam już na wstępie, iż pozwolę tu sobie na szereg uogólnień, by nie wdawać się w zbędne, mało interesujące szczegóły natury technicznej. Niech więc szanowni specjaliści zachowają komentarze na temat dostrzeżonych nieścisłości dla siebie.

Zacznijmy od definicji. Skoro poprzez sieć komputerową rozumie się zbiór połączonych ze sobą komputerów, to Internet jest jej szczególnym przykładem. Wyjątkowość jego polega na tym, iż jako jedyna z sieci łączy ze sobą setki tysięcy komputerów z całego świata. Funkcja Internetu sprawdza się do przesyłania danych, choć w praktyce znajduje on szerokie zastosowanie, oferując użytkownikowi możliwość skorzystania z kilku specyficznych usług.

Pierwszą z nich są tzw. strony www (z ang.: *world wide web*) określane również mianem „światowej pajęczyny”. Pod tymi pojęciami kryją się swego rodzaju elektroniczne publikacje, które oprócz tekstu zawierać mogą także ilustracje, dźwięk i animacje. Ich tematyka jest bardzo zróżnicowana. Spotykamy tu bowiem: strony prywatne opisujące szczególne zainteresowania konkretnych osób, strony edukacyjne udostępniające informacje bibliotek naukowych i uczelni, strony agencji prasowych w postaci elektronicznych wydań czasopism, strony komercyjne reklamujące pewne produkty, mnóstwo stron rozrywkowych i wiele innych stron, które trudno sklasyfikować.

Niemniej trzeba wyraźnie podkreślić, iż informacje zawarte na stronach www najczęściej mają charakter popularny. Publikacje poważniej traktujące dowolne, niezbyt atrakcyjne dla przeciętnego człowieka zagadnienie – o ile w ogóle istnieją – to w niewielkiej liczbie, a poza tym nadal często pojawiają się znaczne trudności w ich znalezieniu. Dla przykładu poszukiwanie dogłębnego opracowania określonej lektury szkolnej naprawdopodobniej nie przyniesie spodziewanego rezultatu. Znajdziemy zamiast tego niemało ogólnikowych bryków, które nawet w trzech czwartych nie pokrywają materiału przerabianego w naszej szkole.



Pomimo to większość szkół wyższych posiada swoje strony www, które stanowią dość dobry odpowiednik książkowego informatora o uczelniach. Dzięki temu w przeciągu kilku lub kilkunastu minut, po cenie lokalnej rozmowy telefonicznej możemy uzyskać wszystkie informacje, jakich może potrzebować kandydat do danej szkoły wyższej. Niekiedy mamy również możliwość obejrzenia zdjęcia budynków uczelni, przeczytania motywacji wyboru niektórych, zdecydowanych już kandydatów, czy nawet poszperania w materiałach przeznaczonych dla aktualnie studiujących tam osób. Niewielka część szkół wyższych podaje też na swoich stronach tabele z wynikami egzaminów kwalifikacyjnych, co pozwala szybko i tanio sprawdzić liczbę uzyskanych punktów przez danego kandydata oraz zdobyte przezeń miejsce decydujące o zakwalifikowaniu się na studia.

Drugą usługą jest e-mail, czyli poczta elektroniczna. To właśnie ona umożliwia przesyłanie listów pomiędzy użytkownikami Internetu posiadającymi własne konto poczty elektronicznej. Ponadto w ten sposób można także wymieniać się dowolnego rodzaju plikami. Wiadomości przesypane przez e-mail docierają do adresata w bardzo krótkim czasie (od kilkudziestu sekund do kilku minut, zakładając, że połączenie jest dobre). Przy czym, bez względu na odległość dzielącą nadawcę i odbiorcę, koszt przesłania kilku nawet wyjątkowo długich listów zazwyczaj nie przekracza opłaty za jeden impuls liczony dla lokalnej rozmowy telefonicznej (tj. 23 gr., wliczając VAT). Przy tego typu korespondencji konieczna jest jednak znajomość języków obcych. Nie porozumiemy się bowiem w ogóle ze studentem uczelni w Pasawie lub ze studentem uniwersytetu w Berkeley, jeśli nie będziemy bardzo dobrze posługiwali się językiem odpowiednio: niemieckim bądź angielskim. (Abstrahując już od sytuacji, w której naszym korespondentem będzie jeden z wykładowców jednej czy drugiej wspomnianej szkoły wyższej). Nie znając dobrze języków obcych, skazani będziemy na korespondencję z rodakami, co w efekcie sprowadzi się do tego, iż mniej efektywnie wykorzystamy tę usługę Internetu. A to dlatego, iż różnica pomiędzy kosztem wysłania listu zwykłego a kosztem wysłania listu elektronicznego rośnie wraz z odległością dzielącą odbiorcę i nadawcę. Stąd też im bliżej znajduje się nasz adresat, tym mniej zaoszczędzimy przesyłając mu list w postaci elektronicznej.

Trzecią z kolei usługą Internetu są grupy dyskusyjne (*usenet news*). Funkcjonują one na podobnej zasadzie co dyskusje prowadzone na łamach czasopism w formie nawiązujących do siebie listów lub artykułów. Internetowe dysputy toczą się jednak zdecydowanie szybciej, a ponadto pojawiające się

w nich głosy nie podlegają żadnej selekcji, jak to ma miejsce w przypadku debat publicznych. Każda grupa dyskusyjna skupia się na określonej dziedzinie wiedzy lub formie zainteresowań. Dodatkowo w jej obrębie wyróżnia się także wątki, dzięki którym dysputy toczą się w sposób dość uporządkowany. Liczby grup dyskusyjnych nie można dokładnie określić, lecz szacuje się ją na kilkanaście tysięcy. Nietrudno się więc domyślić, iż znajdzie się wśród nich także coś dla przeciętnego licealisty. W istocie istnieją grupy dyskusyjne poświęcone poszczególnym przedmiotom szkolnym. A ponieważ w tych internetowych debatach uczestniczy wielu wykładowców renomowanych uczelni, to usługa ta jest chyba najbardziej przydatna dla uczniów i studentów. Korzystając z grup dyskusyjnych możemy bowiem poprosić o wyjaśnienie nurtującej nas kwestii lub zapątać o bibliografię interesującego nas zagadnienia. Na postawiony problem szuka się rozwiązania na najwyższym poziomie (często uniwersyteckim), dlatego też może okazać się, iż zadanie z fizyki ze szkoły podstawowej nie ma jednoznacznego rozwiązania bądź pozbawione jest sensu. Trzeba także uważać na zwyczaj, jaki panuje wśród dyskutujących. Otóż mają oni tendencję do zbywania szczególnie trywialnych problemów milczeniem albo złośliwymi uwagami.

Kolejną usługą Internetu jest IRC (*Internet Relay Chat*). Przy jej pomocy istnieje możliwość pogawędzienia z innymi użytkownikami Sieci. Konwersacja przebiega w czasie rzeczywistym i ma dość luźny charakter, zazwyczaj towarzyski. Związków IRC ze szkołą praktycznie doszukać się nie można, stąd też potraktowałem usługę tę tak skrótnie.

Internet pozwala również skorzystać z wielu innych usług takich jak telnet (zdalne sterowanie połączonymi w Sieć komputerami) czy FTP (przesyłanie plików), ale nie są one zbyt często wykorzystywane.

Czytelnika nurtować może jeszcze pytanie: co trzeba posiadać, aby stać się użytkownikiem Internetu? Najbardziej powszechnie są dwa następujące sposoby na połączenie się z Siecią. W pierwszym przypadku musimy posiadać komputer, modem, linię telefoniczną oraz specyficzne oprogramowanie, które jest stosunkowo łatwe w obsłudze i dostępne niemal na wszystkich płytach dołączanych do czasopism komputerowych. Połączenie z Internetem uzyskujemy wówczas dzięki specjalnemu numerowi udostępnionemu

ADRESY INTERNETOWE

Wspomniane we wstępnie wyrażeniu to właśnie adresy internetowe. Te, które zawierają „małpę”, określane są jako adresy e-mail (kont pocztowych). Natomiast te, które posiadają częścikę „www”, to adresy stron www. Dla przykładu adres strony www poświęconej filmowi „Ogniem i mieczem” wygląda tak: <http://ogniem-i-mieczem.comart.com.pl/>, zaś adres e-mail twórców tej strony tak: webmaster@comart.com.pl. Przy czym dobrze jest wiedzieć, że bez znajomości adresu rzeczy, którą pragniemy znaleźć w Internecie, będziemy skazani na poszukiwania, które mogą sprowadzić się do wypatrywania igły w stogu siana.

przez Telekomunikacją Polską (0 202122) i płacimy za nie jak za lokalną rozmowę telefoniczną (ściślej mówiąc: 23 gr. za 3 minuty połączenia). Druga możliwość przewiduje odwiedzenie tzw. kawiarenki internetowej, gdzie za określona opłatą

(ok. 10 zł za godzinę) można sobie na miejscu „ypożyczyć” komputer połączony z Internetem.

Choć nikogo nie chcę namawiać do zachłyśnięcia się internetową modą, to uważam, że warto już teraz – ucząc się w szkole średniej – spróbować

założyć siecię. Weźmy bowiem pod uwagę fakt, iż zdecydowana większość uczelni za darmo zapewnia dostęp do Internetu wszystkim swoim studentom.

Paweł Radecki

KASYNKO

Słońce zaszło za budynki i drzewa, mrok powoli ogarniał całą dzielnicę. Noc zakradła się podstępnie. Ludzie spieszły się do domu. Samochody podążały w różnych kierunkach, ich reflektory rozświetlały nogi przechodniów. Czasem zatrąbił klakson. Na drugim brzegu zapaliły się światła. Tam dopiero rozpoczęcie się życie.

Bonnie otworzyła drzwi, położyła rękawiczki, torbkę i baretkę na komodzie w przedpokoju. Spojrzała w lustro i zobaczyła swoją zmęczoną twarz, zerknęła na zegar – ma niepełną godzinę czasu. Puszysty syjam zapłatał się między nogami, zamruczał na przywitanie pani.

Zaniosła torbę z zakupami do kuchni. Wyciągnęła mleko i nalała do spódka.

Pozsła do łazienki, żeby wziąć szybki prysznic. Namydliła ciało i spłukała. Owinięta się ręcznikiem i poprawiła włosy nad czołem. Wyciągnęła z szafki dobre perfumy „Coty” natarała nimi przegub dloni i dekolt. Następnie nałożyła rajstop i ubrała długą czarną sukienkę. Przystąpiła do makijażu, nakręciła włosy, i upięła je nad czołem. Wyciągnęła z szafy futro. W przedpokoju zerknęła ostatni raz na zegarek, zostało jej dwadzieścia minut.

– Cholera, żeby tylko nie było tłoku. – pośpiesznie zamknęła drzwi i wybiegła na ulicę.

Machnęła ręką zatrzymując taksówkę. Kierowca przyjrzał się jej uważnie i nim cokolwiek zdążył powiedzieć rzuciła:

– Do kasyna „Pyramids”.

Uśmiechnął się pod wąsem i ruszył. Tego wieczoru ulice były bardziej zapchane niż zwykle, dla tego droga zajęła jej więcej czasu. Zapłaciła kierowcy, nie czekając nawet na resztę.

Wbiegła szybko po schodach do budynku wzburdzając zainteresowanie kilku wchodzących par. Poczuła jak ją obiera gorąco mimo, że był grudzień, a na dworze padał puszysty śnieg.

Energetycznym ruchem ściągnęła futro, po czym oddała je szatniarzowi, staremu znajomemu. Uśmiechnął się do niej i rzekł na boku:

– Szef chyba będzie zły, choć na takie ślicznotki rzadko się gniewa.

Nie cierpiała, gdy ktoś tak o niej mówił. Spojrzała mu zimno w oczy, jednak szybko się roześmiała, mówiąc:

– Oh Ed, ty się nigdy nie zmienisz. Nie jesteś tak młody, by zaczepiać każdą...

Nie dokończyła, odwróciła się i powolnym krokiem skrąciła w korytarz prowadzący do klubu. Zerknęła tylko do garderoby, gdzie rzuciła swoją torbę. Otworzyła drzwi i zobaczyła nadchodzącego Johna. Przywitał ją pocałunkiem w policzek, mówiąc:

– Przywilejem każdej gwiazdy jest spóźniać się. Nie przesadzajmy jednak. Ludzie czekają na ciebie.

– Ty nie masz prawa odbierać mi przywilejów. To powiedziawszy weszła na scenę. Orkiestra w pełnym składzie, saksofonista mrugnął do niej i krzyknął:

– Dzisiaj im wszystkim pokażemy!

Dość otyle pianista zaintonował melodię na fortepianie. Chwilę później przyłączył się kontrabas, trąbka i saksofon. Muzyka napełniła salę pełną dymu z cygar i woni konia, szampańskiej, kobiet i ich boa.

Ludzie przestali mówić i zwróciли oczy w stronę sceny, tam dziś królowała, zresztą jak zawsze, Bonnie.

Zanuciła melodię:

pa, para, pa, papa, ra
Dziś w tę białą noc
Gdy całe zło
Uniosło się poza nas
Ludzie zmierzają tam.
Cały świat bliski Świąt
Ulice opustoszały w nią.
Gdy wszyscy śpią,
Ja patrzę w okno
i myślę, gdzieś możesz być ty
w jeden księżyc patrząc
Wciąż. Myślę, że tam
Napotkam twój wzrok
I nic nie zmieni świat,
w moim życiu
Czekaniem jesteś ty.

Jakby nie chcąc rozstać się z piosenką Bonnie, kilka razy powtarzała ostatni wers. Jeszcze solówka fortepianu i koniec. Rozległy się brawa. Jej głos potrafił poruszyć jakąś czułą strunę w sercu. Poczuła na sobie czyjś wzrok. Pewnie to John. Boże, jak go nie cierpi. Czy on musi kleić się do wszystkich?

Tak, właśnie spotkała się z jego spojrzeniem. Trudno, zaprasza ją do stolika. Podeszła. Wstał, odsunął jej krzesło i przedstawił swego kuzyna:

– To jest, moja droga, pan Paul, zresztą mój drogi kuzyn. A to kuzynie, doskonala, sam słyszałeś, Bonnie.

Nieznajomy miał zamiar pocałować dłoń Bonnie, ona jednak zreflektowała się i uściśniła go. Usiadła na miejsce i zamówiła koniak. Nie skorzystała z papierosów Paula, wyciągnęła swoje cygaro i powiedziała:

– Zwykle nie pale. Dobrze jednak od czasu do czasu wprowadzić do życia trochę dysharmonii, zburzyć dotychczasowe reguły i zapalić coś naprawdę mocnego.

Była to uwaga skierowana do mężczyzn, co oczywiście zrozumieli. John z ukosa zerkał na Bonnie dając jej do rozumienia swój gniew. Ona jednak nie zwracała na niego uwagi, wpatrzona była w Paula. Gość spieszył się i opuścił stolik przepraszając wszystkich.

Gdy tylko wyszedł, John odezwał się:

– Bonnie! – oddychał gwałtownie – Uważaj, właściwie to on trzyma wszystko w swoich rękach i kieruje tym kasynem. Uważaj, bo możesz zaszkodzić nie tylko sobie, ale nam wszystkim.

– Olewam to – odpowiedziała nie zainteresowana jego słowami. – Poza tym to przystojny i całkiem miły facet, w przeciwieństwie do ciebie.

Opuściła lokal. Postanowiła wrócić do domu.

Lena



KUPON

SZARLATAN NR 3

ROK 2167

Na wstępku kilka słów celem wyjaśnienia. Będąc z przekonania zatwardziałym malkontentem nie mogłem spokojnie patrzeć na zatrważający w naszym ukochanym SZARŁATANIE przerost treści nad formą. Złożyłem więc w tej sprawie do szanownego gremium redakcyjnego ustny protest, ale nie spotkałem się ze zrozumieniem. A wręcz przeciwnie! Ten autokratyczny łajdak REDNACZ w stowarzyszonych powszechnie za obelżywe, dał mi wyraźnie do zrozumienia co sądzi o takiej krytyce i o mnie w szczególności. To mogło oznaczać tylko jedno – początek otwartej wojny. Niczym legendarny Don Kichot ruszyłem do walki z czym znacznie gorszym niż pospolite wiatraki – z gangiem REDNACZA, który zmonopolizował rynek wydawniczy w naszej szkole. Długotrwałe próby przełamania zatwardziałego konserwatyzmu REDAKCJI nie przyniosły żadnych efektów. Będąc u skraju załamania nerwowego podałem się rozpaczej (ostatniej już!) próby odwrócenia niekorzystnego biegu wydarzeń. Zrealizowana z zegarmistrzowską precyzją misterna intriga przyniosła upragniony skutek. REDNACZ zmiękn! Nie wdając się w szczegóły nadmienię tylko, iż zauważony wpływ na osiągnięte porozumienie miał bliższy kontakt z paroma wiśniaczkami. Stanęło na tym, że REDNACZ łamiącym się głosem (wpływ

wspomnianych wiśniaczków) wyraził zgodę na prowadzenie pod moją redakcją rubryki rozrywkowej. „Będę zagadk!“ – wykrzyknąłem (tenże sam wspomniany już wpływ wiśniaczków). Gdy następnego ranka, z cokolwiek ciężkimi głowami (to również wpływ wspomnianych wiśniaczków), uświadomiliśmy sobie co zaszło, było już za późno. I z tej oto prostej przyczyny stoję przed Wami (no, może nie dosłownie) i tworzę. Ale do rzeczy. Na poczatku przedstawię Wam reguły naszej zabawy:

Jest rok 2167. Komputeryzacja wkroczyła do wszystkich dziedzin życia codziennego. Również do szkolnictwa. Ale nie to jest najgorsze. Ostra walka na scenie politycznej pomiędzy Zjednoczoną Lewicą a także samą Prawicą doprowadziła do stosowania przez stronę zasiadającą u steru wielu pociągnięć o wymowie czysto propagandowej (m.in. wprowadzenie licznych, często absurdalnych, nowelizacji większości ustaw). Najgorzej rzecz ma się ze szkolnictwem. Wspomniana wyżej absurdalna polityka nałożyła na abiturientów obowiązek zaliczenia na egzaminie dojrzałości: języka polskiego, fizyki, historii, chemii, geografii, matematyki, biologii (przy okazji pozwolenia dla REDNACZA). Istny obłęd! I tu wkraczasz TY. Czteroletnich zaległości wynikłych z Twoego chronicznego nieuctwa nie udało się nadrobić w ostatnim tygodniu wytężonej nauki i Twoja matura, mówiąc ogólnie, wypadła nienadzwyczajnie (czytaj niedostatecznie). Twoja jedyna szansa, aby nie zmarno-

wać sobie życia, jest włamanie się do Głównego Komputera Szkoły i zmiana niekorzystnych wyników. Ale przewidująca Dyrekcja zabezpieczyła Komputer diabelnie skomplikowanym systemem zagadek uniemożliwiającym dostęp osobom niepowołanym. Czy zdołasz przebrnąć przez ten labirynt? Rozwiążanie każdego zadania wskaże Ci, jaką zagadkę masz się następnie zająć. Kiedy przestaniesz się przez labirynt, zdobędziesz kod, który pozwoli Ci na dostęp do Komputera. Ale spiesz się, ponieważ już za trzy dni Główny Komputer prześle wyniki egzaminu do wszystkich uczelni wyższych w całym kraju. Będziesz skończony! Pamiętaj także, żeby zacząć od zadania pierwszego i notować numery wszystkich zadań w takiej kolejności, w jakiej je rozwiążesz.

I to by było na tyle. Aha, jeszcze coś. Aby zachęcić Was do udziału w zabawie udało mi się namówić bądź co bądź skąpego REDNACZA na ufundowanie atrakcyjnych nagród (za poszczególne numery i za klasyfikację długofałową w okolicach czerwca). Odpowiedź (wyłącznie kod dostępu) i swoje dane nanieście na zamieszony w rogu tej strony kupon. Powodzenia.

LDJ&H

PS. Zapomniałem dodać, że w zadaniach słowno-literowych obowiązującym jest alfabet łaciński (niewtajemniczonych odsyłam do pierwszego lepszego słownika).

UWAGA: KUPONY Z ODPOWIEDZIAMI NALEŻY WRZUCAĆ DO SKRZYNEK ZNAJDUJĄcej SIĘ W BIBLIOTECE SZKOLNEJ. SKRZYNEKA W BIBLIOTECE FUNKCJONOWAĆ BĘDZIE OD UKOŃCZENIA INVENTARYZACJI (PRZEWIDYWALNIE 4 I) DO 15 I 1999 ROKU. PÓŹNIEJ JĄ ZGARNIAMY I OGŁASZAMY ZWYCIEZCĘ.

ZADANIE 1

Poniżej podano siedem liczb sześciocyfrowych. Każda z nich jest bez reszty podzielna przez 136. Wszystkie zaczynają się cyframi 117, ale pozostałe cyfry ukryte. Czy potrafisz je odtworzyć? Kiedy to zrobisz, zsumuj ostatnie cyfry wszystkich siedmiu liczb, odejmij 24 i przejdź do zadania o takim numerze.

117???
117???
117???
117???
117???
117???
117???

ZADANIE 2

Pięciu chłopców wyrusza w podróż statkami. Andrzej popłynie na „Elizabeth II“, Jan na statku „Norway“, Piotr wybrał „Tasmanię“, a Norberta zabierze w rejs „Rover“. Na jakim statku płynie Leon?

- a) „Enterprise“, przejdź do 5
- b) „Sea Sprite“, przejdź do 4
- c) „Panama“, przejdź do 8

ZADANIE 3

Przyjrzyj się diagramowi, ustal związek między literami a liczbami w kwadracie i podaj liczbę, jaką należy wpisać w miejsce znaku zapytania. Od liczby tej odejmij 2 i przejdź do zadania o takim numerze.

?	H	C	5
E			Z
M			S
10	A	K	7

ZADANIE 4

C	U	G
F	X	D
?	T	J

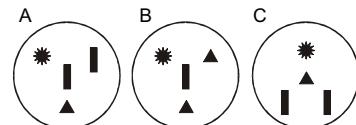
Przyjrzyj się temu diagramowi. Czy potrafisz odgadnąć zasadę jego układu? Kiedy ci się to uda, zastąp znak zapytania literą. Jeśli wybierzesz A, przejdź do 7. Jeśli wybierzesz H, przejdź do 3. Jeśli wybierzesz J, przejdź do 2.

ZADANIE 5

6	7	5	6	5	8	3	7
40	39	77	?				
4	4	9	1	5	3	5	3

Jaką liczbę należy wpisać zamiast znaku zapytania w ostatnim kwadracie? Kiedy ustalisz tę liczbę, odejmij od niej 41, a wynik wskaże Ci następne zadanie.

ZADANIE 7



Wskaź rysunek, który nie pasuje do pozostałych. Jeżeli wybierzesz A, przejdź do 4. Jeżeli wybierzesz B, przejdź do 8. Jeżeli wybierzesz C, przejdź do 2.

ZADANIE 6

To już koniec labiryntu. Aby uzyskać kod, który pozwoli Ci na dostęp do Głównego Komputera, musisz zsumować numery wszystkich zadań, które natknęłeś na swej drodze od zadania 8 włącznie do zadania 6 włącznie. Łączna suma stanowi potrzebny kod.

ZADANIE 8

2 3 5 8 13 ... 21 34 ?

Czy potrafisz podać liczbę, która stanowi kontynuację tego ciągu? Od liczby tej odejmij 50 i przejdź do zadania o takim numerze.

Imię i nazwisko

klasa tel.

KOD DOSTĘPU

KUPON